# Eugeniusz Tiemnikow, Nim wstanie dzień

Ze świata czterech stron,
z jarzębinowych dróg,
gdzie las spalony,
wiatr zmęczony,
noc i front,
gdzie nie zebrany plon,
gdzie poczerniały głóg,
wstaje dzień.
Słońce przytuli nas
do swych rąk.
I spójrz: ziemia aż ciężka od krwi,
znowu urodzi nam zboża łan,
złoty kurz.
Przyjmą kobiety nas
pod swój dach.
I spójrz: będą śmiać się przez łzy.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.
Może już
za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś.
Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz: tam gdzie tylko był dym,
kwiatem zabliźni się wojny ślad,
barwą róż.
Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz: będą śmiać się, że my
znów wspominamy ten podły czas,
porę burz.
Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.